ROK XVII. MARZEC 1936. Nr. 3.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY

ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

TREŚĆ:

	Str.
Z. Górska: Z Chłapowa przez Puck	34
Święto Maryjek w Gorlicach	37
Kwestjonarjusz o pisankach	38
Zaopiekujmy się grobem Konfederatów Barskieh w Lanckoronie	41
Z życia Kół Krajoznawczych	42
J. Wanic: Jak pracuje Koło Krajoznawcze Uczniów Państwowego Gimnazjum w Jaśle	43
J. Czaczkówna: Wystawa Koła Krajoznawczego im. Ks. Damrotha Uczenic Gimnazjum SS. Urszulanek w Kościerzynie	44
Sprawy Organizacyjne	46
Z książek i czasopism	48

Prenumeratę prosimy wpłacać na Nr. konta P. K. O. **409.870**
Marja Sawicka Księgarnia Orbis

Dopisywanie na czekach „Orli Lot“ do tego Nru jest mylne i P.K.O. wpłaty nie przyjmuje.

Adres Komisji K. K. M. S., Kraków, **Oleandry 4.**

Cena tego zeszytu 50 gr.

KSIĘGARNIA GEOGRAFICZNA „ORBIS“ W KRAKOWIE, BARSKA 41

BIBLJOTECZKA „ORLEGO LOTU“.

Nr.	1.	Niemcówna, Metodyka pracy w kołach krajoznawczych	—·40
,,	2.	Chałubiński, Sześć dni w Tatrach	—·50
,,	3.	Wiktor-Piłsudski, Krzyże przydrożne	—·50
,,	4.	Tomkowicz, Style w architekturze	1·—
,,	5.	W. Pol jako krajoznawca	—·40
,,	6.	Hryniewiecki, Moja pierwsza wycieczka krajoznawcza	—·50
,,	7.	Udziela, Z podań i dziejów ziemi Bieckiej	—·50
,,	8.	Seweryn, O Chrystusie Frasobliwym	·50
,,	9.	Konicówna, Wrażenia z podróży do Egiptu	—·50
,,	10.	Sokołowski, Zdobycie Mont Cervin	—·50
,,	11.	— Z ostępów zimowych Tatr	—·50
,,	12.	Sawicki, Idea i organizacja krajoznawstwa w Polsce .	—·50

KSIĘGARNIA GEOGRAFICZNA „ORBIS“ W KRAKOWIE, BARSKA 41

POLECA

SAWICKI: POLSKA WSPÓŁCZESNA W OBRAZACH ŚCIENNYCH

(Warszawa, Bałtyk, Podlasie, Wołyń, Podole, Ojców, Wieliczka, Beskidy, Zagłębie, Pojezierze, Wieś polska, Miasteczko polskie).

Niepodklejone 2·—, podklejone 3·50.

Wydawnictwa Muzeum Etnograficznego w Krakowie

1. Tadeusz Seweryn: **Skrzynie krakowskie.** 8 zł.
2. Tadeusz Seweryn: **Parzenice góralskie.** 12 zł.
3. Seweryn Udziela: **Ludowe stroje krakowskie.** 24 zł.
4. Anna Kutrzebianka: **Budownictwo ludowe w Zawoi.** 4·50 zł.
5. Tadeusz Seweryn: **Podłaźniki — studja z dziedziny sztuki ludowej.** 7 zł.
6. Jan St. Bysroń: **Typy ludowe J. P. Norblina.** 6 zł.
7. Tadeusz Seweryn: **Krakowskie klejnoty ludowe.** 4·50 zł.
8. St. Hupka, F. Osowski, St. Tabeński: **Budownictwo ludowe w powiecie ropczyckim.** 15 zł.

Te osiem książek w dużym formacie, wytwornie wydane z wieloma barwnemi ilustracjami są wzorem dla Kół krajoznawczych młodzieży, jak mają podobne tematy opracowywać. Koła krajoznawcze otrzymują te wydawnictwa po zniżonej cenie, gdy zakupią je w Muzeum Etnograficznem (Kraków, Zamek 7). Koła mogą zakupywać w Muzeum Etnograf cznem kartki barwne (skrzynie, 10 szt. 1·50 zł., parzenice 10 szt. 1·50 zł., krakowiacy 4 szt. 60 gr.) po bardzo niskich cenach i sprzedawać je ze znacznym dla siebie zyskiem.

Cena tego zeszytu 50 gr.
ROK XVII. MARZEC 1936. Nr. 3.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO



Fot. M. Gładysz

ŚLĄZACZKA.

Jabłonków, Śląsk Zaolziański.

Z. GÓRSKA,
K. K. Miejskiego Gimn. ż. w Gnieźnie.

Z Chłapowa przez Puck.

Idziemy nad polskie morze,
Bóg naszej wiary strzegł...
My ordynanse Boże
Idziemy na Pomorze,
Na bursztynowy brzeg.
(E. Ligocki).

Sprawdzają się słowa poety. Idziemy nad nasze morze. Pragniemy znaleźć tam piękno, którego szukamy, zdrowie i odpoczynek po trudach i pracy.

Z początkiem wakacyj letnich wybrałyśmy się na kolonje gimnazjalne nad polskie morze do Chłapowa, leżącego nad Wielkiem Morzem, między Hallerowem a Rozewiem. Kolonje wprawdzie miały być o charakterze wypoczynkowym, ale nam nie wystarczył regularny tryb życia, plażowanie i trochę pieszych wycieczek, mimo całego uroku, jaki roztacza morze. Jesteśmy przecież członkiniami Kółka Krajoznawczego, którego dewizą jest: „Poznaj swój kraj". Poznać rozległe bogactwa naszej ziemi, zespolić się z nią silnie duchowo, aby tem skuteczniej pracować dla Ojczyzny — to nasz cel!

Wkrótce więc po ulokowaniu się, przystąpiłyśmy do układania planów. Na początek postanowiłyśmy zbadać najbliższą okolicę naszej siedziby. Po zwiedzeniu wysokiego brzegu w Rozewiu z latarnią morską i ślicznie zalesionych stoków Jastrzebiej Góry, ruszamy pieszo przez Kępę Swarzewską do Swarzewa. Droga prowadzi przez uprawne pola; wśród szumiących łanów zboża, mijamy liczne przydrożne krzyże i figury i przez cały czas mamy śliczny widok na półwysep Hel. Nic tu nie jest obce naszemu oku i sercu. Wszystko takie, jak w całej Polsce. Takie same łany złotego zboża, a w zbożu bławatki uśmiechają się do nas swojsko i radośnie, rywalizując z błękitem nieba. I skowronki dzwonią wesoło swą podniebną pieśń. A to wszystko rzucone na tło, nieznane gdzieindziej, tło szafirowego Bałtyku.

W Swarzewie poznajemy bliżej rybaków. Jest tu cudowna figura Matki Boskiej, otoczona legendą — cel licznych pielgrzymek pobożnych Kaszubów z całego wybrzeża. Trafiamy właśnie na nabożeństwo w oktawie Bożego Ciała, odprawiane niezwykle uroczyście. Ludzie modlą się z ogromnem skupieniem, widać, że proszą Boga o coś gorąco, może o pomoc w walce z żywiołem morskim. Wywiera to na nas silne, niezapomniane wrażenie.

Potem układamy plan dłuższej wycieczki. Poznałyśmy Kępę Swarzewską, a na wybrzeżu jest Kępa Pucka, Oksywska i Radłowska. Mamy zamiar poznać je w najbliższych dniach. Z mapy wnioskujemy, że Kępę Pucką i Oksywską najlepiej zobaczyć z kolei, a Radłowską ze statku. Postanawiamy więc jechać pociągiem przez Kępę Pucką, naokoło Kępy Oksywskiej do Gdyni; dalej zamierza-

my jechać statkiem wzdłuż Kępy Radłowskiej do Gdańska, w powrotnej drodze zwiedzając Sopoty.

Plan gotowy — jedziemy.

Zaraz za stacją Hallerowo uderza nas przecudny widok na morze. Jest on tem ciekawszy, że przedstawia nietylko pełne morze, lecz wzrok nasz obejmuje także cały, łukowato wygięty, półwysep Hel i połyskującą w blaskach słońca zatokę Pucką. Zbliżając się do Kępy Puckiej, widzimy z okna wagonu podnoszący się brzeg morski, wzgórzystą powierzchnię, porosłą lasami, a opodal łany zbóż, kołyszące się za podmuchem morskiego wiatru. W dole, u podnóża Kępy stoją szeregiem chaty rybaków, przybrane, jakby welonami, sieciami, a obok leżą, wyciągnięte na brzeg, łodzie. Na południu widnieje z za drzew kwadratowa wieża puckiej fary. W głębi zatoki stary Puck, dawny port Rzeczypospolitej, przypomina czasy chwały polskiej floty. W wzmocnieniu i rozbudowie Pucka, jako wojennego portu, ogniskowały się wielkie plany morskie Władysława IV, to też imię jego sprzęgło się z dziejami tego miasta. Nie przypuszczał król Władysław, że warunki geograficzne, geologiczne i polityczne zmniejszą znaczenie tego portu. Dzisiaj port służy głównie celom rybackim. Na wybrzeżu wznosi się średniowieczny kościół farny, zbudowany w stylu gotyckim, który jest charakterystycznym dla Pucka. Tchnienie historji wieje od tych domków puckich. Zatrzymujemy się w niemem oczekiwaniu, ulegając złudzie, że nagle ujrzymy wyjeżdżającego z zajazdu szlachcica, oczekujemy gwaru kupców, widoku pojazdów... Nic z tego, cisza prowincjonalnego miasta ma dziś tu swe królestwo. Puck jako port nowoczesny nie może się rozwinąć ze względu na to, że część zatoki odcięta jest podwodną ławicą, która ciągnie się od Rewy aż do półwyspu Helskiego. Jest to „Mewia Rewa“ przecięta, dla celów żeglugi, sztucznie w pobliżu cypla Rewy. Mogą tu przepływać statki o niewielkiem zanurzeniu. Niestety, jadąc koleją, nie mogłyśmy się o tem przekonać naocznie. Minąwszy Kępę Pucką spostrzegamy, że brzeg się znacznie obniżył, a w głębi lądu rozpościerają się ogromne torfowiska, poprzecinane rowami. Jedziemy wzdłuż szerokiej doliny, która otacza półkolem od zachodu i południa Kępę Oksywską i w pobliżu Gdyni tworzy niski brzeg. Z okien wagonu widzimy cały bieg Chylońskiego potoku, który przepływa dolinę, wpadając do zatoki Gdyńskiej. Kępa Oksywska jest płaska, porosła gęstwiną drzew i krzewów: nad brzegiem morza, na zalesionej wierzchowinie stoi malowniczo położony kościół, a obok na stokach cichy wiejski cmentarz, który słynie z tego, że rozpościera się z niego prześliczny widok na morze, a port wojenny widać stąd jak na dłoni. Na najbardziej wysuniętym krańcu przylądka oksywskiego wznosi się latarnia morska. Zacisznie tu, uroczo i słonecznie, a jednak jest coś niepokojącego w tej ciszy. Przypominamy sobie czasy z pomroków dziejów, wyczarowanych przez Żeromskiego. Przecież tu w Oksywiu zatrzymywały się statki Wikingów, którzy stąd nieśli mord i pożogę wśród cichy lud pomorski. Ten cmentarz oksywski jest symbolem tragicznej historji, któ-

ra umarła, a obok niej, jak triumf nowego życia, triumf radosny, twórczością całego narodu polskiego wzniesiony — Gdynia.

Przyjeżdżamy do Gdyni. W płaskim i zatorfowionym dnie w szerokiej dolinie założono port polski na Bałtyku — Gdynia, podczas gdy samo miasto rozłożyło się na suchszych stokach okolicznych wzniesień. Miasto to z roku na rok rozwija się coraz więcej, w tempie prawdziwie amerykańskiem. Dla ilustracji przytoczę, że gdy w r. 1922/23 Gdynia była gminą, liczącą około 300 rodzin, to obecnie posiada blisko 70 tys. mieszkańców. Jeżeli chodzi o wygląd zewnętrzny, to widzimy tu wielkie, w nowoczesnym stylu budowane domy, a szerokie, na wielkomiejską miarę zakrojone ulice ułatwiają wzmożony ruch. Na brzegu, nad zatoką, na wielki rozwój Gdyni wskazują nam liczne dźwigi i żórawie, magazyny i składy, oraz zakłady przemysłowe jak: łuszczarnia ryżu, olejarnia, największa w Polsce, elewatory do przechowania zboża, chłodnie i t. d. Oprócz portu handlowego jest jeszcze rybacki i wojenny. Zwiedzając port handlowy mijałyśmy port wojenny, w którym właśnie zapuściły kotwicę, dwa kontrtorpedowce „Wicher" i „Burza"; obok stał stary „Bałtyk", obecnie zamieniony na koszary marynarzy. Z pasażerskich statków widziałyśmy „Kościuszkę", który właśnie wrócił z Ameryki. Wyjeżdżając z portu musiałyśmy przejechać najpierw przez kilka basenów, ażeby dostać się do przedportu, który od morza oddzielony jest falochronami i skąd już skierowałyśmy się prosto do Gdańska. Ze statku doskonale było widać, rozciągający się na południe od Gdyni, wysoki, stromy, parowami pocięty brzeg Radłowskiej Kępy. Wznosi się ona na wysokości 90 m i stanowi najwyższe wzniesienie nad naszem wybrzeżem. Gęsto zalesiona, posiada nagie zbocza, spadziste ściany i urwiska, tworząc urozmaicony widok. Wąska plaża zarzucona jest spadającemi głazami. Dalej już na południe wybrzeże opada i zamiast stromych ścian widać teraz łagodne zbocza.

Drogę do Gdańska odbyłyśmy szybko i przyjemnie. Gdańsk leży przy ujściu rzek: Motławy i Leniwki. Statek nasz zarzucił kotwicę w Motławie. Gdańsk to jakby jaka archaiczna oaza zachowana z przed paru wieków. Stare budowle i gmachy, większość z XVI i XVII stulecia, zachowały się bez zmiany, w dawnym stylu gotyckim i barokowym. Silne wrażenie czynią gdańskie kościoły: kościół Marji Panny, z wysoką na 76 m wieżą, z cennemi zabytkami sztuki (obraz Memlinga z XV wieku). Lecz kościół ten mijamy z bolesnem uczuciem, że ta chluba naszych pomorskich kościołów zamknięty dla nas, jako kościół ewangelicki. Z budowli świeckich najciekawsze są: ratusz z XIV wieku, przebudowany później w stylu odrodzenia, z wysoką, bo 82 m liczącą wieżą, dalej giełda i arsenał, wreszcie stary, wieki trwający spichlerz nad Motławą. W Gdańsku jest tylko kilka szkół powszechnych polskich i jedno gimnazjum, pozatem dom wycieczkowy „Dom polski" z własną pocztą. Niemcy są tu silnie zorganizowani i bardzo butni, uważając się za panów miasta. Czyni to na nas smutne wrażenie, bo przecież Gdańsk posiada dla Polski olbrzymie znaczenie, jako główny rzeczny port morski, przy ujściu Wisły, najważniejszej drogi wod-

nej handlowej, łączącej z morzem, a więc ze światem, cały kraj polski od Karpat począwszy.

Wiemy jednak, że i z tem, co posiadamy, możemy budować Polskę mocarstwową. Chodzi o to, żebyśmy się starali utrzymać nasz stan posiadania. Sądzę, że wszyscy Polacy z radością słuchali i przyklasnęli słowom generała Rydza-Śmigłego, które wypowiedział na zjeździe Legjonistów w Krakowie 6 sierpnia bież. roku, że cudzego nie chcemy, ale swojego nie damy i będziemy zawsze bronić wytrwale i zawzięcie swego stanu posiadania na Bałtyku. I tak, jak Kaszubi potrafili w trudniejszych, od naszych, warunkach obronić swój język i wiarę w odrodzenie Polski, tak i my, wzorując się na ich zawziętości i woli, obronimy nasze morze.

Święto Maryjek w Gorlicach.

150 lat temu w Gorlicach panowała cholera na którą umierało dużo ludzi. W tym czasie dziedziczka, pani Miłkowska miała sen, w którym objawiła jej Matka Boska Niepokalanie Poczęta życzenie, aby dwanaście skromnych i przyzwoitych panien śpiewało na ulicach pobożne pieśni i prosiło Matkę Boską o odwrócenie tej zarazy. Ten sen powtarzał się pani Miłkowskiej trzy razy z rzędu. Wkońcu pani Miłkowska udała się do księdza proboszcza i po porozumieniu się z nim wybrała 12 skromnych panien i ubrała je jednakowo w długie białe suknie z niebieskiemi szarfami i ze złotemi sercami na piersiach, na znak gorącej miłości ku Matce Bożej.


„Maryjka“.

Pewnego dnia rano zebrała się w kościele procesja razem z księżmi i odbyła się nowenna do Matki Boskiej, poczem spowiedź i komunja św., po której procesja ruszyła w stronę Kobylanki. W drodze ludzie przyłączali się do procesji i szli dalej. W drodze do Kobylanki padło jeszcze kilka osób, lecz z powrotem ani jedna. I odtąd przestała panować wielka zaraza cholery. Uważano to za cud Matki Boskiej. Te panny nazwano „Maryjami” od imienia Najśw. Marji Panny. Odtąd na pamiątkę tego cudu co roku w dniu święta Niepokalanego Poczęcia chodzi po kościele procesja z „Maryjkami“. Zwyczaj ten jest znany w Gorlicach, Kobylance i Bieczu.

Informatorka: Stanisława Poznanowa, 54-letnia.

K. Kr. w Gorlicach.

Wincenty Pol w przypiskach do poematu „Wit Stwosz“ pozostawił nam następującą wzmiankę o „Święcie Maryjek“:

W małym parafjalnym kościółku widziałem raz przed wielu

laty grono takich dziewic towarzyszących z gorejącemi lampami uroczystemu nabożeństwu: było to tak zwane „Święto Maryjek“. Kiedy morowa zaraza pustoszyła podgórza Karpat, miała pobożna niewiasta widzenie w pół na jawie, w pół we śnie: że, jeżeli się z całej okolicy zbiorą wszystkie dziewice, noszące imię Marji i w bieli ubrane, z gorącemi lampami obejdą sioła i miedze, śpiewając pieśni na cześć Matki Boskiej — tedy ustanie zaraza morowa. Owa więc niewiasta — mająca to objawienie — obeszła okoliczne sioła i zebrała wszystkie „Maryjki“; ubrała je w bieliznę, osłoniła rąbkiem zakonnym i dała im gorejące lampy w ręce. A gdy z niemi okoliczne sioła i miedze obeszła, śpiewając pieśni do Matki Boskiej, mówili sobie ludzie — niewiedzący co to ma znaczyć, że Aniołowie zstąpili z nieba na ziemię ku ratunkowi ludzkiemu; i morowa zaraza ustała. Od owego czasu zachował się zwyczaj owego Święta Maryjek w okolicy, który przypomina mądre dziewice z Pisma Świętego.

Poezje Wincentego Pola. Pierwsze wydanie zupełne. Tom I. Własność i wydanie rodziny. Lwów, 1875 (str. 84 i 85).

MGR. M. SĄGAJŁŁÓWNA.

Kwestjonarjusz o pisankach.

W marcu 1935 roku rozesłano z Seminarjum Etnologji i Etnografji Słowian Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie około 500 kwestjonarjuszy o pisankach. Kwestjonarjusz ten otrzymało około 150 szkolnych Kół Krajoznawczych, z których 23 Koła przysłały 83 odpowiedzi, a 7 Kół — 77 sztuk zdobionych jajek.

W związku z tem chcę podzielić się kilkoma uwagami, jakie mi nasunęły przysłane odpowiedzi, i które mogą być pomocne Kołom w dalszej pracy krajoznawczej. Wszyscy dobrze wiemy, jak ważnem jest zbieranie wszelkich danych, dotyczących naszego kraju i jego mieszkańców. Jednak nieraz może się zdawać, że ta — często bardzo niepozorna — praca jest mało znacząca, że wysiłek w nią wkładany jest niewspółmierny z jej wynikiem. Tak jednak nie jest. Pomijając już osobistą korzyść, jaką wynosimy, dowiadując się szeregu nowych dla nas rzeczy, zbieranie materjału w terenie posiada jeszcze szersze znaczenie. Każdemu zapewne dużo łatwiejszem i przyjemniejszem będzie np. opracowywanie jakiegoś kwestjonarjusza, gdy będzie pamiętał, że nie robi tego tylko dla wykazania się współpracą w Kole, lecz także, że swą pracą zwiększa materjał potrzebny nauce do lepszego poznania naszego kraju. Ażeby jednak zebrany materjał mógł być do tego zużyty, musi być wiernie i jasno zebrany i spisany. Wiernie to znaczy dokładnie i bez zmieniania faktów, w tym celu naprzykład, żeby odpowiedź wypadła ładniej i ciekawiej. O tem przecież wszyscy wiemy, że taka praca mija się najzupełniej z celem krajoznawstwa, dążącem właśnie do jak najistotniejszego poznania rzeczywistości. Nie zawsze się tylko pamięta, że oprócz jakichś efektownych wiadomości, czasem napozór bardzo mało ciekawa

odpowiedź, czy jakiś przedmiot zdawałoby się najpospolitszy, którego nie chce się poprostu zanotowywać, może być bardzo cenną wiadomością. Wartość jej jednak można ocenić dopiero w zestawieniu z całym szeregiem pokrewnych zjawisk. W związku z tem ważnem jest bardzo dokładne podawanie skąd pochodzą zebrane informacje. Te bowiem dane, przeniesione na mapę, umożliwiają wnioskowanie, czy interesujące nas zagadnienie jest ściśle związane z naszym krajem, czy dany np. zwyczaj jest nowy, czy stary, czy nasz rodzimy, czy przyszedł od naszych sąsiadów i t. p. W odpowiedziach na kwestjonarjusze zdarza się czasem, że członkowie jakiegoś Koła dają jedną wspólną odpowiedź, którą odsyłają jako reprezentującą zwyczaj w takiej i takiej okolicy, czy powiecie. Taka odpowiedź może zawierać bardzo cenne informacje, wartość ich jednak o tyle się zmniejsza, że nie można ich dokładnie umiejscowić na mapie. Może się naturalnie łatwo zdarzyć, że wypełnienie całkowite kwestjonarjusza w jednej miejscowości napotyka na duże trudności. Szkoda jednakże, żeby się tych trochę posiadanych informacyj z różnych wsi zmarnowało. Trzeba wtenczas podać tych bodaj nawet parę znanych danych, zaznaczając jednak przy każdej, że pochodzi z tej a tej miejscowości. Tak spisany materjał, chociaż niekompletny, będzie posiadał pełną wartość dla nauki. W ten sposób postąpiło Koło w Jaśle i jego odpowiedzi, choć bardzo krótkie, będą mogły być zużyte do dalszej pracy.

Zdarza się czasem również, że zbierający informacje pisze w odpowiedzi np.: „jak wiadomo, jest to zwyczaj stary". Może się wydawać, że taka odpowiedź jest zupełnie dobra. Proszę jednak powiedzieć, czy pochodzi ona od stałego, starego mieszkańca danej wsi, czy też od osoby wypełniającej kwestjonarjusz? Przecież to dwie zupełnie różne rzeczy! Rezultatem tego jest, że informacje tak podawane, stają się zupełnie bezużyteczne, w najlepszym bowiem razie mogą służyć za podstawę najzupełniej dowolnych przypuszczeń, których prawdopodobieństwo można zawsze poważnie zakwestjonować. Jasnem wobec tego staje się, że n a l e ż y w y r a ź n i e p o d a ć o d k o g o s i ę c z e r p i e w i a d o m o ś c i. Uzyskane informacje najlepiej podawać w dosłownem brzmieniu, jak to uczynili pp. Szubertówna L. i Kołodziejczyk J. O ile z jakichkolwiek względów jest to niemożliwe, bardzo pożądanem jest, przy każdej własnej uwadze, zaznaczać wyraźnie, że pochodzi ona od osoby wypełniającej kwestjonarjusz. W ten sposób, wzbogacając materjał własnemi spostrzeżeniami, nie zaciemnia się danych, pochodzących z bezpośredniego źródła, to jest od informatorów wiejskich.

Można się też w odpowiedziach spotkać parokrotnie z takim faktem: podane jest, że w danej miejscowości zdobieniem jajek zajmują się oprócz wiejskiej ludności również i dzieci w szkole. Szczegół ten jest bardzo ważny, bo przecież nowe wzory, czy sposoby, pokazywane w szkole, mogą być potem naśladowane przez wiejskie kobiety. W dalszym ciągu jednak informacji, podającej opis techniki zdobienia, nie wiadomo już, czy uczą jej właśnie w szkole, czy też znana jest ona oddawna miejscowej ludności.

Mogłoby się zdawać, że tego rodzaju usterki w odpowiedziach nie są znowuż takie ważne. W praktyce jednak właśnie one odejmują nieraz całkowitą wartość odpowiedzi, czyniąc tem samem pracę zbierającego informacje bezużyteczną. O ile jednak zwróci się uwagę na te łatwe przecież sprawy, trud zbierania materjału w terenie może dać pełne zadowolenie z ciekawej i pożytecznej dla nauki pracy.

Z pośród Kół, które nadesłały odpowiedzi wyróżniło się przedewszystkiem starannością opracowań kwestjonarjusza i zebraniem nazw wzorów nadesłanych pisanek (i nazwisk poszczególnych pisanczarek) Koło Gimn. ż. w Zamościu. Bardzo dobre również odpowiedzi nadesłały Koła: w Tarnowie, Kozienicach, Słonimie, w Brześciu n/Bugiem, w Łowiczu, Częstochowie, Kaliszu, Łodzi, Baranowiczach, Wadowicach, Kościerzynie, Przemyślu, Włocławku i Bielsku Podlaskim.

Wszystkie odpowiedzi 23 Kół, przyczyniły się w znacznej mierze do lepszego i pełniejszego poznania zwyczaju zdobienia jajek w Polsce. Dlatego serdecznie dziękuję wszystkim członkom Kół, którzy opracowywali ten kwestjonarjusz i proszę, aby Koła, które posiadają jeszcze materjały o zdobieniu jaj przysłały je do Komisji Kół Krajoznawczych (Kraków, Oleandry 4).

Wszystkie nadesłane okazy pisanek (niestety wiele z nich potłukło się w drodze), zostały przekazane (z zaznaczeniem nazwisk ofiarodawców) Muzem Etnograficznemu w Krakowie. Za największy i najlepiej opracowany zbiór pisanek otrzymało Koło Krajoznawcze Państw. Gimnazjum żeńskiego w Zamościu od Dyrektora Muzeum Etnograficznego Seweryna Udzieli, jako nagrodę książkę „Krakowskie skrzynie malowane“ Tadeusza Seweryna.

Wykaz nadesłanych odpowiedzi na kwestjonarjusz o pisankach.

K. K. Państw. Gimn. w *Baranowiczach:* 1. Hurcewicz Wł., 2. Mikulicz Al. — Państw. Gimn. w *Bochni:* 3. Piotrowski W., 4. Stachoń Ad. — Gimn. „Tarbut“ w *Brześciu n/Bugiem:* 5. Epelbaum T., 6. Wołyniec Sz. — Sem. Naucz. w *Czarnkowie n/Notecią:* 7. Hubert B., 8. Jankowiak St., 9. Jankowski Ed., 10. Mumot B., 11. Mumot K., 12. Matczyński M., 13. Nowakowski B., 14. Paliszewski J., 15. Wittke F. — Gimn. im. H. Sienkiewicza w *Częstochowie:* 16. Fatyga J. — Gimn. męskie w *Jaśle:* 17. Szerauc J., 18.—35. bezimienne i 22 okazy pisanek, które nadesłali: Banaś, Bartha, Bloch, Czyż, Dybka, Hentiszówna, Radwański, Stefanik, Szaro, Szemrek, Tuleja, Tusinowski, Wojtowicz. — Gimn. w *Kaliszu:* 36. Kubiakówna Z. — Państw. Gimn. w *Katowicach:* 37. Majewski St., Wicherkiewicz J. — Gimn. SS. Urszulanek w *Kościerzynie:* 38. Kapelińska K., 39. Strachanowska K., 40. Wilandówna Z. — Gimn. w *Kozienicach:* 41. Betherówna, 42. Falisiewiczówna M., 43. Gutkowska H., 44. Sadownik J., 45. Sokołowski J., 46. Witkówna Br., 47. Zagoździńska J. — Gimn. Zgr. Kupców w *Łodzi:* 48. prof. Świątkowski W., 49. Jaskółkowski Z. i 8 okazów pisanek, które nadesłali prof. Świątkowski W. i Jaskółkowski Z. — Państw. Sem. Męsk. w *Ło-*

wiczu: 50. Jagoda J., 51. Kołodziejczyk J. — Gimn. PP. Benedyktynek w *Przemyślu:* 52. Dwernicka M., 53. Kłodnicka Z. i 6 okazów pisanek, które nadesłały Dwernicka M. i Kłodnicka Z. — Gimn. SS. Niepokalanek w *Słonimie:* 54. Korzewnikówna J., 55. Szubertówna L. — Gimn. w *Świeciu:* 56. nazwisko nieczytelne. — Państw. Gimn. A. Mickiewicza w *Tarnowie:* 57. Bochenek St., 58. Szymaszek Ed., 59. Wojna T. i 2 okazy pisanek, które nadesłał Wojna T. — Sem. ż. w *Wadowicach:* 60. Wiellandówna Ir., 61. bezimienne. — Gimn. ż. w *Wieliczce:* 62. Polanówna M. — Gimn. SS. Urszulanek we *Włocławku:* 63. Matka Szczęsna, 64. Pinkowska Ad., 65. Spryszyńska K., 66. Świderska Z. i 3 pisanki, które nadesłała Matka Szczęsna. — Państw. Gimn. ż. w *Zamościu:* 67. Bakuniakówna B., 68. Bradke R., 69. Bramska J., 70. Czubówna J., 71. Kaliniakówna W., 72. Klandelówna J., 73. Klenkówna J., 74. Koprowska J., 75. Micheńska Z., 76. Świątecka A., 77. Pozerska M. i Szmidtówna H., 78. Turczynówna St., 79. Walancikówna Wł., 80. Wróblówna M., 81. Zawiślakówna W. oraz 32 okazy pisanek, które nadesłały: Bakunikówna B., Bradke R., Pozerska M., Szmidtówna H., Wróblówna M., Zawiślakówna W. — Szkoła Powszechna w *Zielonkach* (pow. Kraków): 82. bezimienna. — Państw. Gimn. w *Żywcu:* 83. Zarząd Koła i 6 okazów pisanek, które nadesłał tenże.

Zaopiekujmy się grobem Konfederatów Barskich w Lanckoronie.

Odezwa Koła Krajoznawczego Uczenic Państwowego Gimnazjum im. Kr. Wandy w Krakowie.

Będąc na wycieczce w Lanckoronie, udałyśmy się na groby Konfederatów Barskich, które znajdują się w lesie, niedaleko Harbutowic. O Konfederatach wie chyba każda Polka i każdy Polak i należycie ocenia ich bohaterskie wysiłki.

Grób ich — to kopiec opuszczony i zarośnięty trawą. W trawie widnieją gdzieniegdzie szare głazy, stara lipa, o dużych, szerokich liściach, posadzona jakąś litościwą ręką, zwiesza gałęzie nad grobem cichych Bohaterów. Wiatr porusza gałązkami, a lipa szumi i mówi żałośnie. Płacze, że grób Bohaterów jest w zupełnem zapomnieniu. Nikt nie dba i nie troszczy się o ich mogiłę. Nikt nie stara się o uczczenie ich pamięci. Oni złożyli krew swoją i życie Ojczyźnie w ofierze. Pamięć o nich winna przetrwać wieki! Obowiązkiem naszym jest zajęcie się ich mogiłą. Musimy postarać się, aby groby ich nie zrównały się z ziemią. Na ich grobie chcemy postawić nagrobek, chociażby tylko płytę kamienną. Wspólnemi siłami da się wiele zrobić! Zwracam się więc do Was z prośbą, byście wzięli udział w składce na nagrobek dla Konfederatów Barskich. Niech wszyscy dadzą tylko po parę groszy, a już urośnie pokaźna suma, bo przecież jest nas wiele! W naszych hasłach krajoznawczych tkwi myśl opiekowania się grobami zapomnianych bohaterów, niechże ta myśl czynem się stanie!

I gdy wspólnemi siłami położymy nagrobek na tej smutnej i opuszczonej mogile, ręczę Wam, że ten zimny kamień ożyje, ogrzeje się, zabije zgodnym rytmem tysięcy młodych polskich serc, serc, dla których pamięć bohaterskich ojców jest najwyższem prawem!

Za Koło Krajoznawcze Państw. Gimn. żeńsk. im. Król. Wandy w Krakowie. *Sanokówna Jadwiga,* VI b.

Z życia Kół Krajoznawczych.

Pięciolecie Koła Krajoznawczego Uczniów i Uczenic VI Szkoły Powszechnej w Szopienicach.

Szkoła VI w Szopienicach obchodzi radosną uroczystość.

Pięć lat temu, dnia 16 lutego p. Bronisława Górska, nauczycielka tej szkoły, założyła Koło Krajoznawcze. Pięć lat radosnej pracy mając poza sobą, członkowie i członkinie (Szkoła jest koedukacyjna) tego Koła postanawiają obchodzić uroczyście swe pięciolecie. Wyjątkowo w tym roku szkolnym Opiekunka Koła jest na studjach poza Szopienicami. Jakaż więc duma ogarnia młodych „jubilatów i jubilatki", że sami przygotują wszystko i sprawią swej ukochanej Opiekunce niespodziankę i radość. Do tego dołącza się jeszcze nadzieja, że może ktoś z Krakowa przyjedzie, kto zrozumie zapał młodych krajoznawców i radość ich podzieli. Zyskują oni pomoc Komitetu Rodzicielskiego i Grona Nauczycielskiego.

Oto program uroczystości: dnia 14. II. popołudniu przedstawienie dla dzieci, dnia 16. II. Msza św., otwarcie wystawy prac Koła, wieczornica, na którą się składają pieśni chóralne, deklamacje, sprawozdanie z pracy Koła, utwory odegrane na skrzypcach, obrazek z życia Koła, tańce ludowe i obrazek z życia górników p. t. „W szopienickiej kopalni".

Zaproszony, biorę udział w tej uroczystości. Bierze mnie nastrój wieczoru, wszystko chwyta za serce. Podziwiam ile sił i zapału i umiłowania idei włożyła Opiekunka Koła w ciągu tych pięciu lat w organizację Koła. Mówi o tem wystawa prac Koła, mówią o tem roześmiane i dumne ze swej pracy członkinie i członkowie Koła, mówi o tem udział Komitetu Rodzicielskiego, który w czasie nieobecności Opiekunki objął opiekę nad Kołem.

Komitet Rodzicielski przygotował też ze swej strony niespodziankę: piękne dyplomy, któremi chce obdarzyć tych członków Koła, którzy przez pięć lat w niem pracowali jak również Opiekunkę Koła i Kierownika Chóru. Proszą mnie, abym je rozdał. Przemawiam... co mówiłem niepamiętam. Wiem, że chciałem im w jak najserdeczniejszych słowach wyrazić podziękowanie za głębokie przywiązanie do idei krajoznawczej, za ich szczere polskie serca i za ich pracę, podkreśliłem, że może być dumną Szkoła, która ma takich nauczycieli i tak wychowuje młode pokolenie.

Dowodem ich pracy są obok przedmiotów znajdujących się na

wystawie także artykuły ogłoszone w „Młodym Krajoznawcy Śląskim“ Olgi Orszulki „Legenda o powstaniu Szopienic“, „Zwyczaje świąteczne w Szopienicach“, „Boje Kawuloka“. Znajdujemy tam też artykuły Opiekunki Koła Br. Górskiej „Walenty Rozdzieński nieznany poeta śląski z XVII wieku“ i „Nasza miejscowość“.

O życiu wewnętrznem Koła mówi scenicznie ujęty „Obrazek z życia Koła“. Oto jego treść: Na wspólnem zebraniu członkinie Koła przypominają sobie przygody z różnych wycieczek, opowiadają legendę o powstaniu Szopienic, urozmaicając zebranie grą krajoznawczą, którą się zabawiają, przychodzi babka jednej z nich, która narzeka, że dawne zwyczaje giną, ale one zapewniają ją, że wskrzeszą je i zachowywać będą, na dowód tego wchodzi grupka członkiń, które obchodziły domy z „maikiem“. Obrazek kończy się ładnym tańcem śląskim.

Rezultaty pracy tego Koła są dowodem, że Koła Krajoznawcze spełniają swe zadanie: pogłębiają uczuciowy i rozumowy stosunek młodzieży do ziemi ojczystej oraz rozwijają samodzielność w poznawaniu kraju i jego kultury.

L. Węgrzynowicz.

J. WANIC.

Jak pracuje Koło Krajoznawcze Uczniów Państwowego Gimnazjum w Jaśle.

Sprawozdanie z pracy za okres 1931—1935 r.

Koło Krajoznawcze Uczniów Państw. Gimn. w Jaśle liczy 38 członków czynnych i zwyczajnych i 22 kandydatów. Członkowie i kandydaci wedle swoich zamiłowań zostali podzieleni na grupy: przyrodniczą, geologiczną, osadniczą, etnograficzną, historyczną, kartograficzną i fotograficzną. Na czele każdej z tych grup stoi kierownik, który ma za zadanie kierować pracą i przestrzegać terminowego wykończania prac. W każdej z tych grup specjalizuje się danego uczestnika w jednym z poszczególnych wybranych przez niego działów. Zakończeniem kursu jest egzamin. Po ukończeniu kursu właściwego, członkowie grup udają się na szkolenie bardziej ogólne do innych specjalistów-kierowników. Robimy to dlatego, aby uczestnik miał pojęcie przynajmniej ogólne o innych dziedzinach krajoznawczych.

Koło w terenie rozbija się na grupki, składające się ze specjalistów: geologa, kartografa, etnografa, fotografa, historyka, przyrodnika i osadnika, między które dzieli się dany obszar. Jeżeli więc w jakiejś okolicy pracuje kilka grup ludzi, wyrobionych w poszczególnych działach, to po 10 godzinach pracy w terenie, dana osada czy obszar jest dość dokładnie opracowany. Dzięki więc tego rodzaju organizacji pracy, w czasie stosunkowo krótkim możemy mieć monografję, ilustrowaną zdjęciami fotograficznemi, mapami, rysunkami, planami i wykresami, posiadającą osobliwe rośliny i owady.

Ciekawą jest również organizacja pracy na Łemkowszczyźnie. W czasie wakacyj letnich na całym terenie Łemkowszczyzny rozmieszczone były placówki krajoznawcze, wysłane przez nas w celu zebrania materjału etnograficznego. Przeciętnie w skład placówki wchodziło 2—5 krajoznawców. Oprócz tych patroli urządzamy liczne wycieczki piesze lub rowerowe. W czasie trwania roku szkolnego zebrany materjał porządkuje się, a następnie daje się do druku w „Młodym Geografie". Materjału dotyczącego Łemkowszczyzny mamy bardzo dużo. Możemy się tem poszczycić, że pierwsi zaczęliśmy pracować nad tym obszarem już od roku 1932.

Koło pracuje też nad kwestjonarjuszem inwentaryzacji cech regjonu. Tutaj przychodzą nam z pomocą koledzy zamiejscowi, dzięki którym otrzymujemy dużo materjału. Na każdem zebraniu otrzymują członkowie karteczki, które wypełnione oddają zwykle na następnem zebraniu.

Drugim kwestjonarjuszem opracowanym przez nas jest kwestjonarjusz „o zwyczajach świąt Bożego Narodzenia". Na podstawie odpowiedzi, zaznaczamy na mapie regjonu zasięgi poszczególnych zwyczajów. Staramy się także dostać do naszych zbiorów rzeczy związane z obchodem świąt Bożego Narodzenia.

Zajmujemy się także pisankami, których posiadamy kilkaset, i roślinami leczniczemi.

Utrzymujemy kontakt z Kołami Krajoznawczemi w Gorlicach i Tarnowie.

Zebrania odbywają się w każdą sobotę. Zebrania zarządu raz na miesiąc. Na zebraniach plenarnych są wygłaszane referaty, ilustrowane obrazami świetlnemi. Członkowie mogą także w każdy czwartek korzystać z czytelni.

Dotychczas urządziliśmy 3 wystawy: regjonalną, fotograficzną z konkursem i turystyczno-sportową. Braliśmy udział w wystawie Kół Krajoznawczych 2. XII. 1934 r. Wygłoszono 38 odczytów, bogato ilustrowanych przeźroczami dla publiczności, odbyto 163 wycieczek pieszych, rowerowych i koleją i 1 zebranie w terenie na Magórze Watkowskiej.

J. CZACZKÓWNA.

Wystawa Koła Krajoznawczego im. ks. Damrotha Uczenic Gimnazjum SS. Urszulanek w Kościerzynie.

Tegoroczna wystawa naszego Kółka Krajoznawczego odbyła się pod hasłem: „Piękna nasza Polska cała".

W jasnej i obszernej sali geograficznej, przybranej zielenią i kwiatami, zgromadziłyśmy wszystkie nasze „skarby". Najliczniej reprezentowane było Pomorze, a zwłaszcza ziemia kaszubska. Znajdowały się tutaj: hafty kaszubskie, ceramika z Chmielna i Kartuz, reprodukcje obrazów, przedstawiających typy ludowe z Kaszub, jak również kapliczka, kopja cudownej figury Matki Boskiej z Łąk, znajdującej się obecnie w Nowem Mieście, a wykonana przez domorosłego artystę i rzeźba, przedstawiająca Chry-

stusa. Na osobnym stoliku umieszczono szopkę w stylu kaszubskiej chaty z podcieniami. Patrząc na nią odnosi się wrażenie, że Chrystus nie narodził się w żydowskiej ziemi, ale w Wejherowie, które Derdowski nazywa „Bethleem Zemi kaszubskiej". Wystawiłyśmy również szereg prac piśmiennych, wykonanych przez członkinie Kółka. Tematem ich jest geografja, historja i przyroda Pomorza.

Poza Pomorzem najlepiej zaopatrzony w interesujące prace jest stół Wielkopolski. Historje: Poznania, Gniezna, Strzelna, Biskupina i innych miast są tematami tych opracowań.



Wystawa Koła Krajoznawczego w Kościerzynie.

Śląsk posiada dosyć liczne prace i piękne zbiory, uzyskane przez nas drogą wymiany od Kół śląskich.

Województwa: krakowskie i lwowskie ilustrują gazetki ścienne, albumy oraz prace z Krakowa, Tarnowa i z obozu instruktorskiego w Szaflarach wykonane przez jedną z członkiń Koła. Panoramę Racławicką przysłały nam uczenice gim. Kr. Jadwigi za prace o Kaszubach.

Zbiory z Polesia: hafty, figurki i fotografje zostały ofiarowane Kołu przez Opiekunkę.

Na innych stołach znajdowały się mapy, albumy, tablice i kroniki, prowadzone przez nasze Koło.

Osobny kącik urządziła sekcja fotograficzna, ustawiając tam aparat, przybory fotograficzne, zdjęcia i klisze.

Wystawę zwiedziło przeszło 400 osób. Z radością witałyśmy na niej gości: Ks. Biskupa Okoniewskiego, p. wojewodę Kirtiklisa, p. wizytatora Kozaneckiego, p. starostę Turowskiego i in.

Sprawy organizacyjne.

1. Zjazd Kół Krajoznawczych.

Zjazd Delegatów Kół Krajoznawczych odbędzie się w dniach od 21 do 24 maja b. r. w Krakowie. Połączony on będzie z uroczystością trzydziestolecia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i piętnastolecia Kół Młodzieży.

W obradach wezmą udział delegaci upoważnieni przez Zarządy Kół, licząc jednego delegata na 10 członków i członkowie czynni. Koszta utrzymania wraz z noclegiem, opłatą wstępów oraz kartą uczestnictwa wyniosą około 3—4 zł. dziennie. D e l e g a c i p r z y j e ż d ż a j ą z e s w y m i O p i e k u n a m i.

Większe środowiska powinny zbierać delegatów kilku Kół, aby mogli uzyskać 75% zniżki kolejowej, bo narazie nie wiemy, czy Min. Komunikacji przyzna zniżkę każdemu uczestnikowi indywidualnie.

Koła powinny przygotować pewne imprezy świetlicowo-wieczorkowe. Biorący udział w imprezach mogą przyjechać w liczbie większej.

Łącznie ze Zjazdem zostanie zorganizowana wystawa prac Kół. Powinna ona dać obraz całokształtu piętnastoletniej pracy Kół. Pożądane są obrazy barwne w dużym formacie, np. zwyczaje ludowe, ornamentyka ludowa, skrzynie, stroje, modele i rysunki kapliczek, modele domów, mapy plastyczne okolicy siedziby Koła i t. p. Należy uwzględnić głównie nasze kwestjonarjusze, a przedewszystkiem inwentaryzację cech regjonu, inwentaryzację wsi, inwentaryzację kapliczek. Na podstawie prac wystawionych będą rozdane nagrody Ministerstwa W. R. i O. P., Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Komisji K. K. M. S., listy pochwalne i dyplomy uznania.

Prosimy wszystkie Koła o zawiadomienie nas możliwie w krótkim czasie, czy wezmą udział w Zjeździe, wieczornicy i wystawie.

2. Obowiązki Kół.

Przypominamy obowiązek nadsyłania sprawozdania za I. półrocze r. szk. 1935/36. Do sprawozdania należy dołączyć odpisy wartościowych prac młodzieży, czasopisma lub wydawnictwa, w których drukowano prace członków Koła oraz rysunki i fotografje. Dziesięcinę należy wysyłać tylko czekiem na konto Komisji Kół Krajozn. Mł. Szk. 409.812.

3. Kwestjonarjusze.

Wiele Kół otrzymało na własne żądanie po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt kwestjonarjuszy, nie nadsyłają jednak na nie odpowiedzi. Te Koła działają na szkodę organizacji, bo narażają ją na niepotrzebne wydatki. Nakład kwestjonarjuszy wyczerpuje się bezpożytecznie, a na wydanie nowych — brak pieniędzy. Niewykorzystane należy natychmiast zwrócić Komisji. Kołom pracującym możemy wysłać następujące kwestjonarjusze:

Baśń o mówiącej fujarce, Prof. Moszyńskiego.

W sprawie roślin, Prof. Fischera.

Budownictwo kamienne na ziemiach polskich, Dra Leszczyckiego.

Obecnie wydaliśmy nowy kwestjonarjusz do opisu kapliczek. Będzie to praca obowiązkowa dla wszystkich Kół. Zamawiać go można w Komisji K. K. M. S.

4. Obozy wakacyjne.

W tym roku organizujemy instruktorskie obozy wakacyjne, na których uczestnicy zapoznają się z metodami pracy krajoznawczej, aby potem móc pokierować pracami Kół. Każde Koło powinno przez zorganizowanie imprez dochodowych zebrać pewien fundusz tak, aby mogło przynajmniej jednego z swoich członków wysłać na obóz instruktorski. Wysyłając zaś kogoś na obóz, powinni tak Opiekunowie jak i Zarządy dbać o to, aby wysyłać najchętniejszych, takich, którzy wykazali pewne zdolności i zamiłowanie do krajoznawstwa. Wysyłanie bowiem takich, którzy chcą tylko użyć przyjemności, jest niewskazane, a nawet wręcz szkodliwe, bo tacy sami nie pracują, a swoim przykładem odciągają innych od pracy. Każdy, który ma zamiar wyjechać na obóz, niech przeczyta: „Dziennik obozu w Jurgowie" (Orli Lot, IX—X, 1935), aby wiedział, że na obozie czeka go praca przyjemna i wdzięczna dla chętnych, ale nie dla leniucha.

Zapytujemy, czy znaleźliby się ochotnicy na obóz kajakowo-krajoznawczy?

5. Orli Lot.

Polecamy jako obowiązek wszystkim Kołom prenumerowanie Orlego Lotu i referowanie jego treści na posiedzeniach. Z treści ostatniego rocznika polecamy zreferowanie „Dziennika obozu w Jurgowie" i pracy Koła bocheńskiego o Królówce, jako miejscu urodzin K. Brodzińskiego.

6. Ziemia.

Koła, które spełnią swe obowiązki organizacyjne, t. j. nadeślą odpowiedź na kwestjonarjusz obowiązkowy, sprawozdanie i dziesięcinę, mogą uzyskać za pośrednictwem Komisji K. K. M. S. zniżkę przedpłaty na „Ziemię" do 6 zł. rocznie.

7. Korespondencja dla skrzynki pocztowej O. L.

Prosimy Koła o nadsyłanie korespondencji dla „skrzynki pocztowej Orlego Lotu". Wielu dopomina się o skrzynkę, a nikt jej nie zasila.

8. Monografja Haczowa. Wydawnictwo Koła U. G. w Jaśle.

Nakładem Koła Krajoznawczego Uczniów Gimnazjum w Jaśle wyszła z druku monografja Haczowa. Autorem jej jest uczeń jasielskiego gimnazjum, haczowiak, Zygmunt Jaślar. Polecamy gorąco Kołom tę książkę, jako piękny przykład pracy młodego krajoznawcy. Cena: zł. 1,80, do nabycia u autora: Jasło, ul. 3. Maja 30.

Polecamy również miesięcznik, wydawany przez to Koło: „Młody Geograf". Opiekun Koła U. Gimn. w Jaśle wydał bardzo zajmującą książeczkę „Z wędrówek po Europie". Są to spostrzeżenia autora, poczynione podczas licznych podróży po Europie. Warto je przeczytać, gdyż ujmują rzeczy najważniejsze i czyta się

je z wielkiem zadowoleniem i przyjemnością. Cena 80 gr., do nabycia u autora.

9. Młody Krajoznawca Śląski.

Dowodem żywotności Kół są ich wydawnictwa. Wszystkie Koła powinny je popierać i polecać do zakupienia przez czytelnie szkolne i inne pokrewne organizacje. Takiem wydawnictwem jest „Młody Krajoznawca Śląski", wydawany przez Koło U. Gimn. Klasycznego w Chorzowie, ul. Gimnazjalna L. 6.

10. Opis okolicy Krakowa.

Ze względu na Zjazd w Krakowie polecamy książkę: M. Klimaszewski-S. Leszczycki-W. Ormicki: „Geograficzny opis okolicy Krakowa, widzianej z kopca Kościuszki". — Cena 60 gr., do nabycia w Komisji K. K. M. S., Oleandry L. 4.

11. W sprawie poruszonych powyżej kwestyj powinny Koła bezzwłocznie się wypowiedzieć.

Z książek i czasopism.

Sylwester Kowalczewski: *„Kielce i okolica"*, przewodnik krajoznawczy. Kielce, 1935, 16-ka, stron 113 + 3 ulb.

W ostatnim czasie wyszedł z druku przewodnik krajoznawczy „Kielce i okolica" wydany nakładem Oddziału powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Kielcach, a opracowany przez kustosza muzeum kieleckiego p. Sylwestra Kowalczewskiego.

Pracę swą rozpoczyna autor zwięzłym rysem geograficznym okolic Kielc, następnie omawia dzieje miasta i jego stan obecny, uwzględniając przy tem historję górnictwa w tej okolicy, podaje godne zwiedzenia zabytki, informuje o wycieczkach w okolicę miasta, a w końcu zamieszcza krótki opis muzeum Świętokrzyskiego P. T. K. w Kielcach.

Przewodnik ten zapełnia lukę, jaką był brak tego rodzaju wydawnictwa. Niewątpliwie znajdzie on szerokie rozpowszechnienie wśród zwiedzających Kielce i okolicę, zwłaszcza wobec niskiej ceny 80 groszy za egzemplarz.

Zauważyć należy, że poprzednio wyszły tegoż autora broszurki: „Chęciny i okolica" i „Marmury kieleckie". *W. Fischer.*

Inż. Stanisław Wysocki: *„Przewodnik po Wąchocku"*. Z ilustracjami. 1935. Wydanie Polskiego Tow. Krajoznawczego Oddział w Starachowicach, 8-ka, stron 35.

Młody, niedawno w Starachowicach powstały, Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, wydał opracowany przez inżyniera Stanisława Wysockiego przewodnik po Wąchocku, wychodząc ze słusznego założenia, że do najpilniejszych potrzeb krajoznawstwa i turystyki należy bezwątpienia dobry przewodnik.

W pracy swej autor informuje nas przedewszystkiem o kościele i gmachu dawnego Opactwa Cystersów w Wąchocku, cennych zabytkach architektury XII wieku, wzniesionych na przełomie stylu romańskiego i wczesnego gotyku, zabytków godnych poznania.

Estetycznie wydana broszura ozdobiona 13 ilustracjami kosztuje 1,50 zł.

W. Fischer.

Kornel Makuszyński: *Wielka brama.* Nakład Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych. Warszawa—Lwów, 1936, str. 247, cena 3,50 zł.

Wiktor Ostrowski. *Na szczytach Kordyljerów.* Wspomnienia z polskiej wyprawy naukowo-alpinistycznej w Kordyllera de Los Andes. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Warszawa—Lwów, 1936. Str. 160. Cena zł. 1,90.

Redaktor naczel. i odpowiedz.: Leopold Węgrzynowicz, Kraków, Oleandry 4, II. p.
Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia „Orbis".

Odbito w Tłoczni Geograficznej „Orbis", Kraków-Dębniki, ul. Barska L. 41 pod zarządem Pawła Czuja.